Cena 20 gr.

STALOWY MIECZ

ROK II 1 MARCA 1937. Nr. 5.

POJEDYŃCZE EGZEMPLARZE STALOWEGO MIECZA MOŻNA DOSTAĆ W KIOSKACH RUCHU I NA STACJACH KOLEJOWYCH.

NIEKTÓRE POSUNIĘCIA, DOKONYWANE W POLSCE, SĄ TAK NIEZROZUMIAŁE, TAK SPRZECZNE Z NASZEMI INTERESAMI I TAK JASKRAWO ZGUBNE DLA NARODU I PAŃSTWA, A RÓWNOCZEŚNIE TAK CHYTRE I PRZEMYŚLNE, ŻE NIKT NIE MOŻE MIEĆ WĄTPLIWOŚCI CO DO TEGO, ŻE KIEROWANE SĄ JAKĄŚ OBCĄ RĘKĄ, DLA OBCYCH.

A. B. C.

Kto jest w Polsce nietykalny?

Na polecenie Komisarjatu Rządu w Warszawie skonfiskowano książkę Bolesława Chełmińskiego (pseudonim) p. t.: *Masonerja w Polsce współczesnej*. Nie mamy zamiaru poruszać treści tej książki z tego prostego powodu, iż jest ona skonfiskowana. Chodzi nam zresztą nie tyle o samą książkę, ile raczej o reakcję pewnych organów administracji na publikacje traktujące o masonerji. Wspomniana książka nie jest pierwszą z rzędu tych, które uległy konfiskacie. O ile jednak inne publikacje są konfiskowane przeważnie pod naciskiem opinji publicznej, jak to było choćby ze *Zmorami* Zegadłowicza, o tyle gdy chodzi o książki omawiające masonerję, reakcja jest natychmiastowa, wyprzedza i ubiega opinję. Ostatnia książka została zajęta, tuż po wyjściu z druku, zanim jeszcze prasa mogła się nią zająć. P. komisarz wyręczył w tym wszystkich publicystów.

Krok ten nie może jednak zadowolić każdego. Nasuwa się bowiem pytanie, jakie były motywy tej konfiskaty. Cóż mógł zarzucać wydział prasowy przy Komisarjacie Rządu tej książce?

Oszczerstwo? — Skoro loże są uznane przez państwo, nie może uchodzić w obliczu prawa za obrazę ewentualnie zarzucanie komuś, iż jest masonem. Proces ks. Jajki na to wy-

raźnie wskazuje. Gdyż w jego toku prokurator musiał wycofać oskarżenie o oszczerstwo. Więc chyba nie o to chodziło.

W takim razie — szerzenie fałszywych wiadomości? — Być może. Ale niejednokrotnie podano już w prasie nazwiska ludzi znanych i wybitnych. Czasopisma te nie uległy konfiskacie. Co ciekawsze, nikt nie uważał za wskazane coś w tej sprawie zaprzeczyć, sprostować, wyjaśnić. Powiedzmy nawet, że podane przez niniejszą książkę informacje są niezgodne z prawdą, czy było rzeczą prokuratora ścigać książkę i wytaczać proces? Chyba sprawy cywilne mógł on pominąć zostawiając je stronom i właściwym sądom. Przecież podaje się tyle innych informacyj fałszywych i wyraźnych oszczerstw. Czemu p. prokurator w te sprawy nie wkracza, czemu winnych nie ściga? Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, nie możemy zaś zrozumieć gorliwości, która budzi się tylko wtenczas, gdy wchodzi w grę masonerja.

Więc może — sianie niepokoju? — Dobrze, ale o jaki tu niepokój chodzi? Czy o niepokój tych setek, powiedzmy nawet, tysięcy masonów, którzy boją się światła dziennego, czy o niepokój szerokich kół społeczeństwa polskiego, które chyba nie bez słuszności lęka się o to, iż na odpowiedzialne stanowisko wciskają się jednostki zakonspirowane, zależne od czynników obcych?

Czy do uspokojenia społeczeństwa przyczynia się ochrona i popieranie tej mafji przez organy administracyjne? Było by rzeczą wprost fatalną, gdyby się przyjęło u nas przekonanie, iż rząd osłania masonerję, bo jest od niej zależny. A do tego wiedzie nieuchronnie postępowanie niektórych przedstawicieli władzy. W naszym kraju wolno krytykować ministrów, wolno atakować Rząd, wolno zwalczać Kościół, wolno szerzyć niemoralizm i ateizm — tu szanuje się zazwyczaj wolność słowa i prasy — zbrodnią jest tylko podanie informacyj o masonerji, jej dekonspirowanie. Te rzeczy się ściga bez miłosierdzia. Zdarzało się już nieraz, że prokurator zagalopował się w oskarżeniu tak daleko, iż musiał się później cofać. Tak było w procesie ks. Jajki, tak było świeżo z oskarżeniem wniesionym przeciwko p. Giertychowi za skonfiskowaną książkę pt.: **Tragizm losów Polski**. To kłopotliwe potykanie się administracji na tym punkcie jest zastanawiające. Mimowoli pragnie się pytać: skąd taka wrażliwość cenzora, skąd taki pośpiech komisarza, skąd ta gorliwość prokuratora, skąd wreszcie to odwlekanie spraw sądowych?

Sprawa skonfiskowanych publikacyj o masonerji w Polsce, musi być wyjaśniona. Społeczeństwo ma prawo domagać się rychłego i jawnego przeprowadzenia odnośnych procesów.

Sodalis Marianus Nr. 1 - 37 r.

Protest rodziny Sienkiewicza

PRZECIWKO SZKALOWANIU PAMIĘCI WIELKIEGO PISARZA.

Katolicka Agencja Prasowa ogłasza następujące oświadczenie:

„W pewnych organach prasowych ukazały się pogłoski, jakoby Henryk Sienkiewicz należał do masonerji i temu zawdzięczał otrzymanie nagrody Nobla.

Stwierdzamy na zasadzie znajomości życia i przekonań naszego Ojca, że jest to zupełny fałsz. Jego umysłowość i charakter wyłączały możliwość poddania się rozkazom jakiejkolwiek organizacji, niezgodnej z jego zasadami chrześcijańskimi i obcej duchowi, a zarzut dwulicowości uważamy za krzywdę, wyrządzoną jego pamięci.

Warszawa, dnia 18 lutego 1937 r.

(—) Jadwiga z Sienkiewiczów Korniłowiczowa.

(—) Henryk Józef Sienkiewicz.

Pomniejszyć Sienkiewicza

Gdybym chciał mieć argument na dowód, że Sienkiewicz był wrogiem masonerji, to obecnie by mi ich nie brakło.

Walka z Sienkiewiczem i jego popoplarnością trwa nie od dzisiaj; mieliśmy dowód za życia pisarza w wystąpieniach Stanisława Brzozowskiego o których Sienkiewicz wyrażał się, że mają polityczny charakter; potem znane są wystąpienie Sieroszewskiego, niejakiego Chudka; ostatnio pamiętamy wszyscy akcję Olgierda Górki — wszystko to spaliło na panewce, Sienkiewicz żył i żyje.

Urok jaki Sienkiewicz miał za życia hamował te wystąpienia, po śmierci Jego w niepodległej Polsce postanowiono położyć kres Jego wpływom — postanowiono zohydzić nam pamięć człowieka który wywołaniem blasku naszej przeszłości nauczył nas trwać w niewoli z zaciśniętetmi zębami, a przy pierwszej okazji ginąć za Ojczyznę by ją wyrwać z obcego jarzma.

Gdziekolwiek tworzyło się Wojsko Polskie czy w Legjonach, we Francji, w Ameryce, w Rosji, na Syberji, czy Murmanie, wszędzie bohaterzy Sienkiewicza byli naszym żołnierzom najbliżsi i najwięcej zrozumiali; gdyby nie książki Sienkiewicza, nie byłoby ich tylu na polach bitew odradzającej się Polski.

Pozatem Sienkiewicz był pisarzem szczerze i głęboko Katolickim, wiernym synem Kościoła — był tym, którego nie można było zgnębić za życia i trzeba było z zaciśniętemi zębami tolerować.

Ponieważ wszystkie ataki na Sienkiewicza zawiodły, sięgnięto po ostatni nabój by pamięć Jego wymazać i pohańbić: oto Sienkiewicz był masonem, a więc huzia na reprezentanta rycerskości Polskiej, a z drugiej strony widocznie masonrja nie jest taka zła jeżeli Sienkiewicz mógł do niej należyć.

Robota jest zawsze ta sama — przecież i generałów Franco i Mola w Hiszpanji próbowano pomawiać o przynależenie do masonerji — wszystko jest dobre co może doprowadzić do celu, by oplwać pamięć człowieka, który nie może się bronić.

E. S. S.

Kto weźmie koronę Hiszpańską

Gen. Franco przewiduje rychły upadek stolicy, poczem — jak mniema — nic już nie stanie na przeszkodzie proklamowaniu restytucji monarchji. Co do tego wypowiedział się wyraźnie przed niewielu dniami w Salamance, gdy podczas uroczystości z okazji zdobycia Malagi wzniósł okrzyk na cześć Hiszpanji karlistowskiej.

Ruch karlistowski datuje się w Hiszpanji od r. 1830, kiedy brat ówczesnego króla Ferdynanda VII, Don Carlos de Bourbon, podniósł rokosz przeciwko przelaniu prawa do następstwa tronu na córkę Ferdynanda VII, ks. Izabellę — i przyjąwszy tytuł Karola V-go, w ciągu 6-ciu lat prowadził ze zmiennym szczęściem walkę orężną, zakończoną wreszcie jego klęską i ucieczką z kraju. Od tego czasu jednak istniał po dziś dzień w Hiszpanji, zwłaszcza północnej, obóz karlistowski, nie uznający potomków wspomnianej królowej Izabelli, której ostatnim reprezentantem był zdetronizowany przed kilku laty król Alfons XIII.

Jak słychać, gen. Franco zamierza osadzić na tronie hiszpańskim ks. Ksawerego Burbońsko - Parmeńskiego, z bocznej linji potomka, wspomnianego wyżej Don Carlosa de Bourbon, uchodzącego za najpoważniejszego karlistowskiego pretendenta do korony hiszpańskiej. Ks. Ksawery Burbońsko - Parmeński liczy obecnie 47 lat. Jest rodzonym bratem b. cesarzowej austrjackiej Zyty, matki Ottona Habsburga — pretendenta do tronu austrjackiego i węgierskiego.

Szabla honorowa dla gen. Moscardo

Inicjatywa „Echo de Paris" ofiarowania szpady honorowej obrońcy Alkazaru generałowi Moscardo, wejdzie wkrótce w stadjum realizacji. Wręczenie szpady odbędzie się w San Sebastjan w końcu marca. W tym celu uda się do Hiszpanji z ramienia redakcji „Echo de Paris" delegacja w osobach gen. Castelnau i członka akademji francuskiej Henryka Bordeaux. Manifestacja ta, w myśl intencji dziennika, ma przybrać charakter manifestacji przyjaźni narodowych elementów francuskich dla powstańców hiszpańskich.

Narodziny republiki

Rok 1848 jest jeszcze bardziej idealizowany przez fałszerzy historji i demoralizatorów opinji publicznej, niż Wielka rewolucja antyfrancuska, której ten rok był tragikomicznym plagjatem. Przyćmiony chytrze przez romantycznych frazeologów, historyk i erudyta Capefigue, pozostawił w swojem trzytomowem dziele p. t. „La société et les gouvernements de l'Europe" przenikliwy i niezwykle pouczający obraz tego, co liberałowie i socjaliści nazwali „wiosną" ludów. Wobec tego, że masakry i skandale 3-ciej republiki francuskiej chcą przykryć „cnotliwi" republikanie przypominaniem o heroicznych czasach demokracji, podajemy niżej wyjątki z opisu Paryża po rewolucji 1848 r., które się znajdują w tomie II dzieła Capefigue'a.

„Wieczorem 24 lutego (dzień proklamowania republiki — nasz przypisek), Paryż przedstawiał obraz nieporządku i klęski. Miasto, niegdyś tak lśniące i wykwintne, było pokryte wysokiemi barykadami, sięgającemi szczytów gmachów i napotykanemi co dziesięć kroków. Drzewa na bulwarach ścięte aż do korzeni, szkła lamp rozbite ułamkami kamieni, ogrodzenia i schody Chateau d'Eau, wszystko znikło, co czyniło tak przyjemnemi spacery; wieczorem panowały głębokie ciemności, rozpraszane na przecięciach ulic kopcącemi lampionami, jak w średniowieczu; teatry i sklepy zamknięte, jak w najgorszych czasach; wszędzie widać na barykadach ludzi uzbrojonych, z których jedni uczciwi i spokojni w poczuciu tego, co uważali za obowiązek, inni zaś, pijani, trzymali w drżących rękach broń nabitą, z której strzelali na chybił trafił, narażając przechodniów. Smutną było rzeczą stwierdzanie tego ducha zniszczenia, tego tłuczenia dzieł sztuki z szybkością i zuchwalstwem, której żaden rzemieślnik nie zdołałby osiągnąć; tłum jest strasznym niszczycielem; całe wieki oszczędzają piramidy i łuki triumfalne, gdy tymczasem motłochowi wystarczy kilka dni, aby je zburzyć. Na widok tych ruin w ukochanem mieście, mieszkańcy Paryża uczuwali żywą boleść i niewypowiedziane przerażenie: co się stało z miłemi przechadzkami wieczornemi, z zabawami i teatrami. W różnych punktach miasta wznosił się płomień w długich kłębach, to paliły się wartownie, które tłum niszczył na znak zemsty i zwycięstwa... Pożary wybuchały także w Palais Royal i w Tuilleries, wszędzie ponure płomienie wskazywały na spustoszenia. Pod pozorem zniszczenia pamiątek monarchicznych, ci nowi barbarzyńcy niszczyli dzieła rzeźby i rytownictwa, naśladując obrazoburców XII i XVI wieku. Masy niewiele się zmieniły. Te saturnalje przeciągnęły się późno w noc 24 lutego... Rankiem, 25 lutego, większość więzień była otwarta i można było widzieć dziwny obraz prostytutek i przestępczyń z Saint - Lazare, ubranych jeszcze w strój więzienny, jak przebiegały ulice Paryża, wspar-

te na ramieniu pijanych zwycięzców... Rząd tymczasowy nie mógł się łudzić, że dla prowincji republika była rzeczą dziwną i nową, która przerażała i burzyła normalne warunki bytu... Nie można było zawierzyć dawnym prefektom, chcąc nadać opinji publicznej kierunek przyjazny dla republiki; w tym celu postanowiono wszędzie wysłać nadzwyczajnych komisarzy, mających za zadanie wprowadzenie nowych władz i ogłoszenie republiki... Obwieszczono, że władza komisarzy republiki, wynikając z zasad rewolucyjnych, ma być nieograniczona; dobro publiczne i triumf republiki, miały być jedynemi prawami dla tych dyktatur! Można sobie przedstawić pyszne zadowolenie tych agentów rewolucyjnych na prowincji, których za jednym zamachem zrobiono prokonsulami! wydarzały się sceny jednocześnie wstrętne i śmieszne; jedni kazali się obdarzyć wiesami dębowemi, inni samowolnie nakładali podatki i usuwali sędziów, nie zwracając uwagi na prawa nabyte i położone zasługi... Najważniejszą sprawą, poruczoną uwadze komisarzy, były wybory; pierwsze raporty komisarzy doniosły, że w razie swobodnej akcji wyborczej rezultat wyborów byłby niepomyślny dla ruchu demokratycznego... Upór i groźba jak dotąd skutkowały i stosując tę metodę, pisma rządowe przybrały ton terorystyczny, oświadczając głośno, że republika nie podlega dyskusji, że prowincje powinny ją uznać i że gdyby wybory nie były przychylne dla republiki, to lud nie będzie się z niemi liczył. Otóż gdy mówiono o ludzie, to jako lud należało rozumieć zbuntowany tłum, który przebiegał ulice i narzucał swoją wolę Ratuszowi paryskiemu... Upojenie ogarnia umysły ludzi, którzy pozbawieni władzy nagle dostali ją w swoje ręce... Było więc hojne rozdawanie braterskich zapomóg, liczne uczty na cześć reubliki... Po pierwszych dniach melodramatu, w których ukazywano się z pistoletem za pasem i w kapeluszu z czasów Wielkiej rewolucji, przyzwyczajono się wkrótce doskonale do słodkiego i ministerjalnego życia... Ze wszystkich elementów władzy uprawiano przedewszystkiem jeden, a mianowicie frazes; pochlebiano ludowi i obrzucano go fałszywemi i śmiesznemi pochwałami. W tym samym czasie, deklamując przeciwko najsłuszniejszym uprawnieniom i interesom, obwiniano dawne rządy o zaniedbanie źródeł dobrobytu publicznego, rolnictwa i handlu i jakąż chwilę wybrano do tego? Tę właśnie, gdy przemysł wysychał, gdy znikały wszystkie składniki pomyślności społeczeństwa, przerażonego krótkowzrocznością i groźbami Rządu republikańskiego".

Brak miejsca nie pozwala nam przytoczyć innych ustępów z pracy Capefigue'a w której szczególnie słuszne są uwagi, że narodziny demokracji i republiki są powtórzeniem okresów barbarzyńskich, poprzedzających uformowanie się naszej katolickiej i monarchicznej cywilizacji.

G.

Problem surowców włókienniczych

Do najważniejszych problemów naszego życia gospodarczego należy problem surowców włókienniczych. Przecież w roku 1935 przywóz surowców włókienniczych z zagrancy kosztował 197 milj. zł., co stanowiła prawie 23 proc. ogólnego naszego przywozu. Tak więc prawie 200 miljonów zamiast zasilić rolnictwo, ucieka zagranicę.

Zrozumienie konieczności zmiany tej sytuacji stało się coraz bardziej powszechne. W szczególności zrozumienie to rozpowszechnia się wśród czynników miarodajnych. które zaczeły próbować realizacji zasady zastępowania obcych surowców włókienniczych — krajowemi. Akcja ta opiera się na uchwałach komitetu włókienniczego rady ministrów z marca i grudnia 1932 r. oraz maja 1933 r.

Zalecono więc instytucjom państwowym i publiczno - prawnym zastępowanie tkanin z surowca obcego materjałami z lnu i konopi krajowych. W wyniku tych zaleceń ministrestwo spraw wojskowych zakupiło tkanin lnianych i konopnych w roku 1935 — 36 za około 16 milj. złotych. Tkaniny bawełniane zostały w znacznym stopniu wyrugowane. Min. sprawiedliwości zakupiło w r. 1935 przędzy pakulnej dla warsztatów tkackich 100 tys. kg. Ubrania letnie dla więźniów wykonywano bez domieszki bawełny. W więziennych gospodarstwach rolnych wprowadzono uprawę lnu. Ubezpieczalnie społeczne prawie wyłącznie używały watę lnianą, szpitale pokrywały swe zapotrzebowania w 40 proc. wyrobami lnianemi. Polskie Koleje Państwowe zakupiły w 1935 r. wyrobów lnianych za 1,2 milj. zł., nakładając jednocześnie obowiązek na dzierżawców bufetów i zakładów fryzjerskich używania wyrobów lnianych i konopnych. Komenda Główna Policji Państw. kupuje wyłącznie lnianą i konopną bieliznę dla szkół policyjnych oraz tytułem próby zakupiła 1000 mundurów lnianych. Ministerstwo poczt i telegrafów zakupiło w ciągu półtora roku tkanin lnianych i konopnych za 275 tys. zł., Polski Monopol Solny przystąpił do stopniowego wprowadzania worków lnianych. Komenda Straży Granicznej zakupiła w ciągu półtora roku 9.350 metrów tkanin lnianych. Za przykładem instytucyj państwowych poszedł samorząd terytorjalny, który w r. 1934 — 35 zakupił wyrobów lnianych i konopnianych za kwotę 750 tys. zł. oraz przemysł cukrowniczy, który w ciągu dwu lat nabył 3.7 milj. worków lnianych.

W zakresie ograniczenia przywozu zagranicznych surowców włókienniczych przy pomocy ceł i kontyngentów zwrócono przedewszystkiem uwagę na sisal, manillę i jutę. Ustalono dla tych surowców kontyngenty przywozowe, które jednak w praktyce były znacznie przekraczane.

Jakie rezultaty dała ta akcja?

Obszar plantacyj lnu wzrósł w tym okresie z 93,7 tys. ha na 123 tys. ha, gdy w okresie dobrej konjunktury wynosiły 112 tys. ha, obszar plantacyj konopi z 31, 8 tys. ha na 39,9 tys. ha. Zbiory włókna lnianego wzrosły w tym okresie z 25.6 tys. tonn na 39,8 tys. t.; włókna konopi z 10,1 tys. t. na 12,1 tys. t. Obok tego wzrosła produkcja siemienia lnianego. Przywóz lnu spada z 127 tonn na 70 tonn, konopi zaś z 710 t. na 94 t., natomiast wywóz lnu wzrasta z 4.1 tys. tonn na 121.3 tys. t. Wreszcie przerób surowca przez krajowy przemysł lniarski wzrósł w tym okresie z 3 tys. t. na 7 tys. t., t. zn. przeszło dwukrotnie.

Już więc dziś pewne rezultaty akcja popierania krajowych surowców włókienniczych zdołała osiągnąć. Są one jednak jeszcze niewspółmiernie małe z tem, co osiągnąć trzeba. 200 milj. zł., wydartych polskiemu rolnictwu ciąży na naszym bilansie handlowym.

Tam gdzie gotują światu zagładę

Pociąg pośpieszny Berlin — Halle zwalnia biegu i zatrzymuje się na stacji. Wielkie napisy na peronie oznajmiają nam, że znajdujemy się na stacji Leina. Za dworcem widzimy wysokie mury olbrzymich budowli, które, jak się zdaje, końca nie mają. Jest to Leina, leżąca 150 klm. od Berlina, twierdza przemysłu azotowego, twierdza nafty syntetycznej, wszelkich gazów trujących, kolos przemysłowy, jedno z głównych niemieckich przedsiębiorstw wojennych, wybudowane przez koncern I. G. Farben za pieniądze wypożyczone w Ameryce.

Olbrzymi koncern I. G. Farben koncentruje 17 mniejszych trustów chemicznych, 5 fabryk nawozów sztucznych, 10 zakładów metalurgicznych, 20 towarzystw węglowycn, 3 fabryki

gazów, 5 przedsiębiorstw włókienniczych, 10 towarzystw handlowych, znaczną liczbę innych zakładów fabrycznych (farby medykamenty) i kontroluje niezliczoną ilość przedsiębiorstw bodaj na całym świecie: w Szwajcarji, we Włoszech, Hiszpanji, Norwegji, Ameryce, Azji...

Oficjalny kapitał trustu I. G. Farben przewyższa 6 miljardów franków, realne aktywa wynoszą 11 miljardów, co stanowi rekord w Europie. Wartość giełdowa akcji trustu wynosi 24 miljardy franków.

Koncern I. G. Farben posiada 860 km. linij kolejowych, 260 lokomotyw, 12.000 wagonów (z czego 4000 wagonów specjalnych. Fabryki trustu zużywają rocznie 624 miljonów metrów sześciennych wody, 5 miljardów metrów sześciennych gazu, 1.738 miljonów godzin kilowatowych (około jednej dziesiątej rocznej konsumcji prądu elektrycznego w Stanach Zjednoczonych).

Leina jest wprost miastem djabelskiem, rozciągającem się na obszarze 8 miljonów metrów kw. Dostęp do niego jest zamknięty dla niewtajemniczonych. Otoczone jest wysokiemi murami, drutami z prądem elektrycznym o wysokiem napięciu, chronione dniem i nocą. Miasto nazwać można królestwem maszyn, tajnych instrumentów, nieznanych filtrów. Przez miasto przenikają jakieś niewidzialne promienie, tajemnicze prądy. Najdoskonalsze aparaty fotograficzne są tu bezsilne: na płycie nie wyjdzie ani jedno zdjęcie.

Każda żyjąca istota w tem straszliwem mieście nieustannie strzeżona jest przez niewidzialne oczy. Ludzi jednak tu mało. Pracę ludzi wykonują maszyny. Fasady budowli fabrycznych ciągną się na przestrzeni pięciu kilometrów.

Wchodzimy do gmachu. Przerażają nas ogromne sale, wysokie jak w świątyniach, jasne i zupełnie puste. Nie widać żadnych znaków życia. Na ścianach widzimy przewody rurowe, z których daje się słyszeć huk, przypominający szum morza lub oddech jakiegoś olbrzyma. Wszystko jest nieruchome, milczące...

Tu produkuje się najstraszliwszą broń śmiercionośną, tu dokonywane są najśmielsze eksperymenty naukowe, tu pracują najsłynniejsi chemicy niemieccy doby współczesnej: Fryderyk Bergius i Karol Bosch. Tu prowadzone są eksperymenty z najnowszemi wynalazkami.

Fabryki w Leinie to tylko jedna z mniejszych oddziałów trustu I. G. Farben. Produkują 100.000 ton nafty sztucznej rocznie i wkrótce już produkować będą kilkaset tysięcy ton. Ich kotły i generatory pochłaniają dziennie 15 tysięcy ton węgla brunatnego. Węgiel ten wydobywany jest na miejscu, mechanicznie ssany z ziemi, ładowany i przewożony do warsztatów pracy za jednem naciśnięciem guzika czy podniesieniem dźwigni. Robotników jest tu mało. Do obsługi maszyn o 100.000 HP potrzeba tylko 17 ludzi. Tajemnica pracy jest starannie strzeżona.

Leina to miasto śmierci chemicznej, jest jednym z najstraszliwszych wytworów ludzkiego genjusza. Niczem są fantastyczne obrazy przedstawiające utopijną „Metropolis” wobec tego, co widzi się w Leinie. Leina a nie Essen czy Erfurt, I. G. Farben a nie „fabrykant dział” Krupp — jest nerwem przyszłej wojny.

Z. R.

Co robi Doboszyński w więzieniu

Jak wiadomo śledztwo w sprawie inż. Adama Doboszyńskiego zostało już zamknięte, a akta sprawy przekazane prokuratorowi. Z chwilą zamknięcia śledztwa inż. Doboszyński nie podlega już przepisom dotyczącym więźniów śledczych. Obecnie inż. Doboszyński ma w więzieniu wyznaczone prowadzenie książek szpitalnych, a jego współtowarzysz w celi, b. sierżant skazany za nadużycia, również przydzielony jest do pomocy lekarzowi więziennemu. Zajęcia te zajmują inż. Doboszyńskiemu codziennie trochę czasu.

Dużo czasu poświęca inż. Doboszyński studjom naukowym. Inż. Doboszyński czyta szereg dzieł naukowych, dostarczonych mu przez rodzinę. Obecnie inż. Doboszyński kończy wielkie dwutomowe dzieło Vilfreda Pareto „Teorja elit". Inż. Doboszyński czyta dużo dzieł historycznych i społecznych.

Zgon ś. p. Henryka Rossmana

Dnia 24 lutego, w godzinach rannych zakończył życie w Warszawie adwokat Henryk Rossman, osieracając żonę i dwoje małych dzieci. Ś. p. Henryk Rossman, urodził się w Warszawie w r. 1896, jako syn znanego prawnika i działacza społecznego, Kazimierza Rossmana. Szkołę średnią ukończył ś. p. Henryk Rossman w Łodzi w r. 1915, po czym wstąpił na Politechnikę Warszawską, gdzie wybił się na czoło narodowych organizacyj studenckich. Od r. 1918 walczył w szeregach 8 pułku A. P. w Małopolsce Wschodniej, po czym brał udział w r. 1920 w obronie Warszawy.

Po skończeniu wojny wstąpił na Uniwersytet Poznański i ukończył wydział prawny w r. 1923. Po odbyciu aplikacji, w r. 1928 otrzymał godność adwokata. Przez cały czas studjów Zmarły pracował ofiarnie na stanowiskach kierowniczych narodowych organizacji akademickich oraz w b. Straży Narodowej. Po powstaniu Obozu Wielkiej Polski został kierownikiem dzielnicy warszawskiej i członkiem Komitetu Wykonawczego O. W. P.

W r. 1934 Zmarły wszedł do szeregów b. O. N. R. jako członek Komitetu Organizacyjnego i jeden z jego głównych przywódców. W tymże roku (w czerwcu) władze zarządziły wywiezienie ś. p. Rossmana do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, gdzie pozostawał trzy miesiące. Od chwili zwolnienia z Berezy ś. p. Henryk Rossman zapadał stale na zdrowiu. Wywiązała się w osłabionym organiźmie ciężka choroba nerek, która spowodowała zgon.

Czy chłop potrafi być kupcem

Opoczno, w październiku.

— Czy wierzy pan w zdolności chłopa do handlu? czy — zdaniem pana — chłop polski potrafi być kupcem i sprzedawcą?

Tak zapytałem pewnego starszego jegomościa, obywatela Opoczna, znającego dobrze z tytułu swego zajęcia całe opoczyńskie.

— Wiem doskonale, że pod tym względem panuje u nas dość powszechny pesymizm. Bo i jakże! Chłop w handlu. Chłop jako domokrążca. Chłop jako straganiarz. Chłop wreszcie jako właściciel sklepu w miasteczku. To przecież niesłyszane rzeczy. Tak mówią w pierwszym rzędzie ci, w których godzi chłopski handel. Błąka się jeszcze u nas zwyczajowy niejako sposób myślenia, że handel jest... rasowym przywilejem, a umiejętność w handlu jedną z właściwości krwi. Tymczasem tak nie jest.

A więc chłop...

Jest to niewątpliwie zagadnienie zmiany psychiki. Weźmy pod uwagę, że my, Polacy, nie byliśmy nigdy narodem morskim, a teraz świadomość znaczenia morza i umiejętność wyzyskania go wzrasta z każdym rokiem. Tak samo będzie i z chłopskim handlem i umiejętnością chłopa w tej trudnej dziedzinie.

Najważniejsze i najcharakterystyczniejsze jest to, że w psychice chłopa zachodzi pod tym względem zmiana, że sam chłop zrozumiał potrzebę zdobycia sobie chleba w inny sposób, skoro ziemia nie może go wyżywić... Jeszcze do niedawna nie był przecież do pomyślenia młody wieśniak, któryby wędrował od wsi do wsi, jako domokrążca, z walizeczką t. zw. norymberszczyzną i galanteryjnemi drobiazgami. W opoczyńskiem i radomskiem znajdzie pan obecnie wielu takich domokrążców. Ten przykład najlepiej dowodzi o zmianie psychiki chłopa. Nie było też wypadku, by Polak wziął się do handlu starzyzną, szmatami i odpadkami — a teraz znam taki konkretny fakt.

— A więc jak wyobraża pan sobie przyszłość opoczyńskiego po latach... powiedzmy — dziesięciu.

Otóż jeżeli proces skierowania się chłopów do handlu będzie trwać nadal, jak trwa obecnie, cały drobny handel w opoczyńskiem będzie za 10 lat w polskich rękach. Chodzi tylko o to, by ruch ten szedł od dołu — by chłop przechodził kolejno szczeble w handlu, by nie porywał się na zakładanie dużych sklepów, póki nie jest dobrze obeznany z kalkulacją towaru, póki nie zna dobrze źródeł hurtowych, gdzie może towar nabywać.

Znam wypadek kiedy sklep chłopski nie utrzymał się. Szedł źle. Chłop posłuchał dobrej rady, zamienił sklep na stragan. Jeździ po targach i jarmarkach i sporo teraz zarabia. Zrozumiał już teraz, że chciał przeskoczyć stopień swego handlowego rozwoju, że stragan to — szkoła handlowa polskiego chłopa. To samo jest z domokrążstwem. I ono uczy wiele i pozwala po tym rozszerzać krąg interesów.

Jak dalece tę szkołę handlową odbył chłop w radomskiem i opoczyńskiem?

Od stycznia b. r. w obu powiatach powstało zgórą 2.700 drobnych placówek polskich handlowych i rzemieślniczych. W znacznym procencie sady są wydzierżawiane przez Polaków i handel owocami, znajdujący się dotąd całkowicie w rękach żydowskich przechodzi w polskie ręce. We wsiach powstały większe polskie sklepy, w większych są nawet po dwa i po trzy, powstają też po wsiach polskie sklepy galanteryjne.

A jak jest w samym Opocznie?

Na 10 tysięcy ludności posiadamy w Opocznie około 35 proc. żydów. Jest to jednak element, który przybył do Opoczna późno, czego najlepszym dowodem jest, że w rynku, który był przecież w dawnych czasach ośrodkiem życia miejskiego jest ich mało, natomiast Opoczno ma swą dzielnicę żydowską swoje ghetto. Żywioł polski wzmaga się tu stale. Od wypadków odrzywolskich otwarto w Opocznie osiem sklepów spożywczych, cztery galanteryjne, dwa żelazne, a trzeci sklep towarów żelaznych powstaje obecnie. Powstał też w Opocznie duży sklep polski z przyborami elektrycznemi i aparatami radjowemi i otworzył fryzjernię polski fryzjer. To są rzeczy pocieszające. Mniej pocieszające jest zaznaczający się w całym opoczyńskiem od czasów wypadków odrzywolskich przedział pomiędzy ludnością osad i wsi, a biurokracją. Oba te czynniki mówią do siebie innemi językami i nie mogą się porozumieć.

Zapytałem jeszcze.

— Jest argumentem nie tylko żydowskim, ale nawet argumentem tych sfer polskich, które zwalczają chłopski stragan, że pójście chłopów do handlu nie rozwiąże zagadnienia wsi i jej obecnej nędzy, że przy pomocy drobnego handlu można wydźwignąć tylko trzy miljony chłopstwa z dziewięciomiljonowej masy włościańskiej, której ziemia nie żywi.

— Odpowiem panu na to pytaniem. Czy lepiej jest wobec tego jednej trzeciej tej rzeszy dać chleb i pracę, czy też poprostu powiedzieć, jeżeli nie wszyscy to nikt i pozostawić stan obecny. Nikt nie twierdzi, że przy pomocy polskiego straganu kwestja chłopska będzie całkowicie rozwiązana. Ale czy nie byłoby to wspaniałym zwycięstwem, gdyby trzy miljony chłopów znalazło wreszcie możliwe warunki życia.

Pisma Romana Dmowskiego

Nakładem częstochowskiego księgarza Gmachowskiego rozpocznie się ukazywać niebawem zbiorowe wydanie pism Romana Dmowskiego. Prospekt wydawnictwa przewiduje 9 wielkich tomów, w których znajdą się wszystkie dzieła Dmowskiego „Myśli nowoczesnego Polaka", „Niemcy, Rosja i kwestja polska", „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce", „Polityka polska i odbudowanie państwa", „Świat powojenny i Polska", „Przewrót", oraz pisma pomniejsze. Z dzisiejszej perspektywy tytuły tych książek są etapami rozwoju polityki polskiej w ostatniem trzydziestopięcioleciu a zarazem etapami w rozwoju polskiej myśli narodowej. Toteż dobrze się stało, że podjęto to zbiorowe wydanie; młody czytelnik znajdzie w nim kawał historji i założenia myślowe, z których rozwinął się nowoczesny ruch narodowy w Polsce.

Ostatnia Katedra

Prosimy Czytelników o uważne przeczytanie niżej podanych kilkunastu wierszy. Dla odróżnienia umieszczamy je w cudzysłowie:

„W całym kraju basków (Viscaya) odprawia się bez przeszkód nabożeństwa; w całej pozostałej Hiszpanji republikańskiej księża i zakonnicy niemal bez wyjątku zostali aresztowani, częściowo także straceni (zakonnice natomiast tylko nieliczne). W całej Katalonji spalone zostały wszystkie kościoły, z wyjątkiem katedry w Barcelonie, stanowiącej cenne dzieło sztuki. W reszcie Hiszpanji przeważnie zamieniono kościoły na biura komitetów, magazyny żywności i t. p. Opór ludności przeciw tym zarządzeniom nie uwidacznia się. Księża znajdują się przeważnie na najniższym poziomie moralnym i intelektualnym, ponadto byli bezpośrednimi ajentami obszarników i policji, stąd otoczeni są pogardą i nienawiścią. Natomiast niezadowolenie wywołuje zarządzone gdzieniegdzie palenie prywatnych przedmiotów kultów (obrazów świętych itp.), ludzie są do nich przywiązani niezależnie od swych przekonań politycznych".

To nie my tak piszemy, ani żaden organ „klero - faszyzmu". Jest to wycinek z miesięcznika „Światło" (styczeń 1937) wydawanego przez PPS. CKW.

Ponieważ pisma lewicowe, a przedewszystkiem „Dziennik Popularny" i kołtuńska „Epoka" stale zaprzeczały, jakoby w czerwonej Hiszpanji stosowano gwałty, wycinek ze „Światła" będzie cennem uzupełnieniem tych danych.

Kamienie za węgiel

Pisaliśmy już na tem miejscu, że Polsce najbardziej potrzeba dobrego gospodarza, któryby potrafił odpowiednio pokierować życiem naszem wewnętrznem i gospodarczem.

Bo proszę tylko pomyśleć.

Jak twierdzą znawcy, mamy w Polsce około 4 milj. ludzi *zbędnych* t. j. dla których brak pracy.

Biorąc zaś pod uwagę dotychcza-

sowy nasz przyrost naturalny, za 14 lat liczba ta wzrośnie najmniej o 2 milj.

Różni bezbożnicy odpowiedzą zaraz, że trzeba *normować* przyrost naturalny t. j. ograniczyć, czyli wprowadzić świadome macierzyństwo, aby powstrzymać przybytek ludności, czyli *doprowadzić Polskę do wyludnienia*, kiedy jednocześnie żydowstwo będzie się plenić normalnie, czyli, jak króliki. Byłaby to najkrótsza droga do Judeo - Polski.

Tymczasem trzeba jedynie uporządkować nasze życie gospodarcze, a wtedy zabraknie w Polsce rąk do pracy.

Nie piszemy rozprawy gospodarczej, nie możemy więc tematu wyczerpująco omówić. Przytoczymy jednak parę przykładów z naszego życia gospodarczego.

A więc weźmy węgiel. Wywozimy go zagranicę po cenie o wiele niższej od naszych cen wewnętrznych, rynkowych.

W obecnym handlu zagranicznym obowiązuje zasada, że wzamian za towar wyeksportowany do danego kraju, należy odeń zakupić odpowiednią ilość innego towaru. I oto Szwecja, największy nasz odbiorca węglowy wywozi do Polski — *KAMIEŃ BRUKOWY*, którego ostatnio przywieziono do Polski 80 tys. ton.

Węgiel sprzedajemy po 13,60 zł. za tonę loco Gdynia, kiedy w Polsce loco kopalnia kosztuje 25 zł. Kamienie zaś szwedzkie płacimy po 53 zł. 60 gr. za tonę loco Gdynia. *Za tonę więc kamieni oddajemy 4 tony węgla.*

Czy nie absurd, nie głupstwo?

Cena kostki kamiennej krajowej wynosi do 27 zł. za tonę, przepłacamy więc około 28 zł., czyli na całym kontyngencie 2.160.000 zł.

Oczywiście sprowadzanie kamienia jest zbędne, bo go mamy dość w kraju; na sprowadzaniu kamieni traci robotnik polski.

Dość sobie uprzytomnić, że dla obróbki 80 tys. ton kamienia potrzeba około 300 tys. dniówek roboczych, co da pracę *całoroczną* 1500 do 2000 bezrobotnych.

Miljony zaś stracone na wywozie węgla i kupnie kamieni, ulokowane w takich czy innych warsztatach pracy, czy nie zatrudniłyby mniejszej lub większej ilości bezrobotnych?

Albo weźmy eksport soli; sól białą bieloną wywozimy w cenie *po 10 zł. za tonę,* kiedy w kraju sprzedaje się ją, wprawdzie łącznie z opakowaniem — *po 320 zł.* za tonę.

Oto nasza gospodarka.

Oczywiście przykładów możnaby mnożyć b. dużo.

Gdyby więc nasze życie gospodarcze unormować, to doprawdy pracy nie zabraknie w Polsce — dla Polaków.

S.

Czyja wina?

Doroczne wybory do rady adwokackiej oświetliły nam, jak błyskawica, niebezpieczeństwo zażydzenia zawodów wolnych, decydujących o myśli i duchu państwa i narodu. W adwokaturze mamy już większość żydowską. To samo niebezpieczeństwo grozi zawodowi lekarzy, dentystów, dziennikarzy, pisarzy i t. d. Idzie duża ofensywa żydów, mieszkających w środowiskach uniwersyteckich (co im ułatwia możność kształcenia swoich dzieci, na zawody wolne.

Kontrofensywa młodzieży polskiej, podjęta we wszystkich środowskich naukowych, nie jest podyktowana przez poiltykierów i agitatorów, jak to różni ministrowie i rektorzy próbują tłumaczyć, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za to, co się dzieje. To troska o przyszłość narodu, o to, jaka inteligencja będzie przewodzić masom polskim, kto będzie te masy w sądach bronił, kto jej zdrowia fizycznego i moralnego pilnował, wywołała wrzenie na wyższych uczelniach. To

też kto zamyka na tę prawdę oczy, ten nie jest zdolen zrozumieć najszlachetniejszych pobudek młodzieży polskiej.

Można dyskutować na temat sposobów walki, które obrała młodzież polska w dążeniu do spolszczenia szkół i zawodów wolnych. Ale jeśli nie zawsze te sposoby walki zasługują na aprobatę, to czy czasem wina za to nie spada na tych, którzy, mając władzę w ręku i możność regulowania szkodliwego dla narodu polskiego przerostów w szkolnictwie i zawodach wolnych, uchylają się od wysiłku w tej dziedzinie?! Czy w innych państwach dopuszczonoby do takiej karykaturalnej sytuacji, że mniejszość staje się większością i to w zawodach, które kierują masami narodu?!

Gdy się mówi o rozpolitykowaniu młodzieży, trzeba się uderzyć w pierś i zapytać, co zrobiło państwo, administracja szkolna, ministrowie, rektorzy i t. d. dla spolszczenia szkół wyższych i niedopuszczenia do zalewu zawodów wolnych przez element obcy, międzynarodowy, nie związany z bytem narodu i państwa polskiego?! Dopiero szczera, uczciwa odpowiedź na to pytanie, da pełne prawo do osądu postępowania młodzieży polskiej.

Z.

Eksport sowiecki

Niemałą pozycję w bilansie sowieckiej wymiany handlowej ze Stanami Zjedn. Ameryki stanowi eksport *szkieletów ludzkich.* W zeszłym roku ZSSR wyeksportował do S. Z. Ameryki 6.000 szkieletów w cenie 100 — 120 dolarów za sztukę. Centrala tej gałęzi przemysłu sowieckiego znajduje się w Leningradzie, dokąd „surowce" przywożą w wielkich ilościach z Sołowek i więzień sowieckich. Ponieważ w tej gałęzi handlu ZSSR nie posiada konkurencji, w ostatnich czasach ceny na ten „towar" zostały podniesione.

Powstaje pytanie, dlaczego tego rodzaju zdobyczami socjalistycznymi ukochanego ZSSR dotychczas nie zainteresowała się krajowa prasa ludowo - frontowa, a „Dziennik Popularny" przedewszystkiem?

Zarysy Programu Narodowo-Radykalnego

Czasopismo „Ruch Młodych" ogłosiło w tych dniach w formie broszurki „Zasady programu narodowo-radykalnego". Można nie zgadzać się ze wszystkimi sformułowaniami tych tez programowych, można mieć wątpliwości największe co do sposobu sformułowania kwestji mniejszości słowiańskich w Polsce, można dostrzegać te i inne braki czy niedociągnięcia — ale nie ulega wątpliwości, że sama próba skonkretyzowania programu zasługuje na najżywsze uznanie. Jasny, wyraźny, odpowiadający nowym warunkom życia polskiego program jest bowiem najważniejszym zadaniem, które stoi przed młodym pokoleniem narodowym. Każda próba w tym kierunku przybliża nas do celu.

Wbijanie klina

„Kurjer Poranny" z okazji zajść w Wysokomazowieckiem pisze:

W czyim interesie leży to wbijanie klina pomiędzy obywatela i policję, która w każdym państwie kulturalnym cieszyć się powinna jaknajszerszym zaufaniem ogółu?

Co za słodka, niewinna duszyczka ten „Kurjer Poranny". On nie wie, w czyim to leży interesie. I jaki niedopatrzny! Nie dopatrzył się, że ktoś ten klin wbija głębiej, niżeli pomiędzy obywatela i policję!

Emeryci polscy

Liczba emerytów „polskich", która w dniu 1 stycznia 1926 r. wynosiła 20.282 osoby, wzrosła do dnia 30 września 1936 r. do 77.711 osób.

W ciągu dziesięciu lat przyrost emerytów „polskich" podniósł się o 283 procent.

Preliminarz emerytur sięga kwoty 289 mil. zł. rocznie, a więc jest zaledwie o 60 mil. zł. mniejszy niż budżet oświaty.

Oto wymowne cyfry i fakty, które ujawniono wczoraj w Senacie. Świadczą one o niezwykle „radosnej twórczości" rządów pomajowych, formowanych przez kilka lat pod naciskiem B. B. W. R. i „mitycznej" pozycji płk. Sławka, oraz o „ogromie pracy", jaką dokonali w ciągu 10 lat „personalnicy", zgadujący „życzenia" płk. Sławka i jego bebeckiego sztabu.

Przeszło 57 tysięcy urzędników napędzono w ciągu 10 lat z posad państwowych. Był to okres t. zw. „czystki sanacyjnej". Kierowano się względami partyjnemi. Wystarczało podejrzenie, że ten lub ów urzędnik nie zdradza zbytniego zapału do zasad B. B. W. R., lub nie entuzjazmuje się „państwowym kierunkiem" w „reformach szkolnych" braci Jędrzejewiczów, a posyłano go na emeryturę. Choćby był zdrów jak koń i pracował jak wół, „personalnicy" umieli sformować „komisję lekarską", która wynalazła w organizmie kandydata na emeryta wadę serca lub jakieś inne dolegliwości.

Rozwiązanie Akademji Literatury jest wymogiem kultury polskiej...

W żadnej gazecie nie ma wzmianki, aby p. Rzymowski ustąpił z Akademji. Wszysto wskazuje na to, że p. Rzymowski życzy sobie nadal uświetniać to grono swoją obecnością.

Rozwiązanie Akademji jest może przykre i zapewne da powód do uszczypliwości pod adresem Polski w prasie zagranicznej. A jednak przejść przez to upokorzenie musimy. Należy myśleć konsekwentnie.

Od początku swego istnienia P. A. L. nie uczynił nic takiego, o czym moglibyśmy myśleć z chlubą. Natomiast P. A. L. źle się zasłużył kulturze Polski:

1) Przez rozdawanictwo swoich „bobków", jednomyślnie napiętnowanych przez prasę polską wszystkich kierunków politycznych.

2) Przez skandaliczne wystąpienie akademika Miriama w Paryżu, na akademji mickiewiczowskiej w obecności Prezydenta Republiki Francuskiej i akademików francuskich, z powodu którego wystąpienia Polacy obecni na tej kompromitacji płakali ze wstydu.

3) Przez objęcie protektoratu nad tworzeniem nowego hymnu polskiego, wskazywało, że Akademja nie orjentuje się co do historycznego elementu w charakterze hymnu narodowego.

4) Wreszcie, przez sprawę Rzymowskiego i lekkomyślny wyrok obrażający zawód dziennikarski.

Nie ulega wątpliwości, że wśród akademików znajduje się wielki uczony Tadeusz Zieliński, wielki talent Boy Żeleński, szlachetny dramaturg Rostworowski i wielu innych ludzi, których działalność jest chlubą naszego piśmiennictwa. Ale jako całość okrywa naszą kulturę raz po raz kompromitacją.

U nas wszystko się robi połowicznie, wszystko zakleja plastrami. To też nie wierzę, aby apel o rozwiązanie Akademji był wysłuchany. Będziemy nadal ją znosić i jak się zdaje rok rocznie, o ile nie kilka razy do roku, rumienić się ze wstydu z powodu jej działalności.

(„Słowo")

Odczyt Izabeli Lutosławskiej

Hiszpanja nie brała udziału w wielkiej polityce międzynarodowej. Zachowała neutralność w czasie wielkiej wojny (1914 — 1918), trzymała się na uboczu po wojnie. Przeciętny gazet czytelnik nie często się przeto spotykał z tym państwem. Wszelkie zdobycze kulturalne i cywilizacyjne Hiszpanji poszły w zapomnienie. Turysta polski rzadko docierał poza Pireneje. Wynikiem tego wszystkiego jest fakt, że Hiszpanja mało była znana opinji polskiej.

Od roku wypełniły się szpalty pism polskich wiadomościami z Hiszpanji; lecz trzeba z góry powiedzieć, że wiadomości te były przeważnie nie dość dokładne. Prowadzona była i jest usilna i przemyślna propaganda przeciw Hiszpanji narodowej wszystkimi drogami zależnymi od żydów, masonerji i komunizmu. Przenikała ona wszędzie, a więc i do Polski.

Dobrze tedy uczyniła p. Izabela Lutosławska, wygłaszając w różnych miastach polskich odczyt o „prawdziwej" Hiszpanji. Odczytu tego wysłuchaliśmy w sali Tow. Higienicznego w Warszawie.

Streszczać go nie będziemy, stwierdzimy tylko, że prelegentka znająca dobrze naród, do którego należy, będąc córką pisarki hiszpańskiej, p. Zofji Casanova - Lutosławskiej, wymownie i przekonywująco potrafiła przedstawić słuchaczom szczelnie wypełniającym salę, wartość kulturalną i cywilizacyjną Hiszpanji, oraz przekonać ich o tem, że armja gen. Franco walczy o niezależność narodu hiszpańskiego i o zachowanie kultury i cywilizacji zachodnio - europejskiej za Pirenejami.

Dodać należy, że prelegentka, znana już w Polsce ze swoich prac literackich, podała treść odczytu w formie zaciekawiającej i pięknej. Podziękowano jej też, gdy zakończyła odczyt, serdecznym oklaskiem.

Żydowska orkiestra na polskim statku

W ubiegłym tygodniu odszedł w podróż do Ameryki m/s „Piłsudski". W podróż tą zarząd Linji Gdynia — Ameryka zaangażował orkiestrę Tychowskiego z Warszawy. W wymienionym zespole znajduje się sześciu żydów. Biorąc pod uwagę, że dziesiątki zespołów braci naszych, muzyków Polaków pozostaje bez zajęcia, należy posunięcie Linji Gdynia — Ameryka uważać jako skandal. Tłumaczenie, że nie można w Polsce znaleźć dobrego zespołu muzycznego, złożonego z Polaków, należy nie tylko uważać za proste „mydlenie oczu", lecz także jako zniewagę polskiego świata muzycznego. Muzycy polscy powinni zająć się bliżej tą sprawą i wyciągnąć z tego należyte konsekwencje.

Na dobitek złego żydowski ten zespół koncertować będzie w sali, gdzie odbywają się Msze św.

Za krwawiącą granicą

Melchjor Wańkowicz. Na tropach Smętka. Wydawnictwo Bibljoteka Polska. Warszawa.

Właściwie trudno o tej książce pisać spokojnie, na chłodno, opisując obrazy w niej zawarte. Z wściekłości zaciskają się pięści: bolesne upokorzenie przywala ciężarem ogromnym. Jakże gorzką ironją wydają się szumne deklamacje o „mocarstwowości", o „właściwej linji naszej polityki zagranicznej", gdy zdamy sobie sprawę z tego, że setki tysięcy ludzi mówiących i myślących po polsku jest za tę myśl i za tę mowę najokrutnicj prześladowanych i tępionych, a nasza „mocarstwowość" nie znajduje środków, by na to w odpowiedni sposób zareagować.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Ul. Nowy Świat

J. MICHROWSKI
Pracownia art.-grawerska, tel. 599-99 15
WŁ. KUCHARSKI
Skład mebli 16
A. PARKOT
Sprzedaż i oprawa obrazów, tel. 513-28 17
J. RACZYŃSKI
Zakład fotograficzny, tel. 647-38 19
J. KRAWCZYK
Pracownia rękawiczek 21
Z. ŁADNOWSKI
Pracownia zegarmistrzowska 21 m 31
S. RADELICKI
Salon wytwornych mebli, tel. 672-72 30
S. KULIŃSKI i S. ZAJĄC
Reperacja maszyn do pisania, rach. i wiecznych piór, tel. 259-29 33
B. JOBTA
Wytwórnia ostróg, tel. 685-26 34
B. PRZYBYLSKI
Meble, tel. 658-59 34
J. JANISZEWSKI
Zegarmistrz 37
WŁ. WYSZOMIRSKI
Zakład jubilersko - grawerski 37
P. ŁABECKI
Przybory fotograficzne, tel. 223-60 37
A. OBREMANIT
Zakł. mechan.-precyzyjny ,tel. 237-44 38
W. MARNICKI
Zakład ślusarski 38
J. CIĘŻKOWSKI
Mag. mebli nowoczesnych 39
B-cia OSTROWSCY
Krawiec wojskowy i cywilny, tel. 537-32 44 m 22
„FOTO - PRASA", tel. 233-71 44
E. PRZYBYTKOWSKI
Szyldy wszelkiego rodzaju, tel. 217-62 44
EDWARD WERNIK
Zakład dekor.-meblowy, tel. 583-37 47
SZULC i S-ka
Przemysł szklarski i fabryka luster, tel. 265-94 48
K. GAJEWSKI
Grawer, tel. 338-07 49
„OPTIMA" Z. KRUZA
Wytwórnia środków chemicznych 54
B. KOPER
Pracownia obuwia 56 m15
S. ŚPIEWAK
Pozłotnik ram i mebli 56 m 13
S. ZYGADLEWICZ
Magazyn wykwintnej galanterji 59

Ul. Krak.-Przedmieście

Mag. L. RÓŻYCKI
Skład apteczny 17
S. WEBER
Zakład fotograficzny na porcelanie. Wykonywa wiecznotrwałe fotografje do pomników, tel. 648-99 63
W. DREJER
Pracownia instr. muzycznych 70 m 12

Ul. Śliska

S. ADAMCZYK
Pralnia chemiczna 30
T. SIKORA
Wędliniarnia 32
JAN ŻÓŁKOWSKI
Pracownia obuwia 41

Ul. Czerniakowska

PELAGJA SIENNICKA
Sklep galanteryjny 54/56
ST. BIAŁOWĄS
Sklep spżywczy 57a
ZOFJA GŁOWACKA
Wędliny i mięso 73
KAZIMIERZ TROCZYK
Sklep spożywczy 73
WŁ. ŚWIĄTEK
Zakład fryzjerski 74
JAN ZAWADZKI
Sklep spożywczy 74
IRENA ARENDT
Mydlarnia 140
MICHAŁ KORCŁAWSKI
Sklep spożywczy 152
H. ZAKRZEWSKI
Spawalnia metali 160
M. JANIKOWSKI
Warsztat blacharski 160
„BAR PORT" Restauracja
Wiśniewski Jerzy 146
J. RZEMPOŁUCH
Sklep galanteryjny 191
L. GRONOWSKA
Sklep spożywczy 206
SYLWESTER GRUBOWSKI
Wędliny i mięso 181
GUTERMAN i S-ka
Fabryka jedwabi do szycia, tel. 966-04 i 497-55 199

IRENA DEMALE
Mleczarnia 212
ZOFJA CZYŻEWSKA
Wędliny i mięso 213
W. MATEWSKA
Mleczarnia 215
JAN OLĘDZKI
Mydlarnia 225

ZOFJA BORKOWSKA
Sklep spożywczy 221

ST. SUCHOCKI
Zakład ślusarski 221/223

BREITLING
Sklep spożywczy 225

Ul. Św. Krzyska

N. DRABIKOWSKI i J. WAPIŃSKI
Szyldy — wyroby metalowe 1
S. GAJEWSKI
Narzędzia do metali, tel. 525-55 5
H. GORGAS i T. KARYŁOWSKI
Wytrwónia mebli, tel. 627-19 6
„SPARTA" J. Rychter
Wytwórnia odzieży i przyborów sportowych, podróżnych i wypoczynkowych, tel. 202-27 12
A. ŁUNIEWSKA
Karty do gry 16

W. GAJEWSKI
Narzędzia do metali 18
A. KUŹLIK
Wytwórnia odzieży i przyborów sportowych, podróżnych i wypoczynkowych, tel. 595-76 22
J. MIROWSKI
Zakład bronzowniczy (stemple) tel. 256-11 41
F. BĘDENKA
Pralnia chemiczna i farbiarnia, Czackiego 1 róg Św. Krzyskiej

Ul. Kopernika

S. MĄCZEWSKA
Materjały piśmienne, tel. 669-07 37
K. KĘDZIERSKI
Elektrotechniczny zakład 42

K. GAZDOWSKI
Złota i srebra pracownia 42

Pl. Trzech Krzyży

I. GALIŃSKI
Cukiernia, tel. 826-32
ST. DOMAŃSKI
Skład apteczny, tel. 816-94 7
A. SZUKALSKI
Owocarnia 7

M. MOSSAKOWSKI
Skład apteczny 13
W. BIENIECKA
Ogrodniczy zakład, tel. 948-33 13
Bar „CAFE CASINO"
Wł. K. Andrzejewska

Ogłoszenia różne

P. OSTROWSKA
Norymberszczyzna, ul. Wileńska 3

J. B. MIŁOSIEWICZ
„Rekord" Sklep konfekcji, ul. Stalowa 26
J. GÓRECKA
Skład opałowy, ul. Strzelecka 23.

FR. MAJEWSKI
Cukiernia, ul. Św. Wincentego 19.
J. KOZACZYŃSKA
Owocarnia, ul. Św. Wincentego 23
G. BORKOWSKA
Sodowiarnia, ul. Św. Wincentego 25
A. DUKLOWSKI
Sodowiarnia, ul. Św. Wincentego 32
M. OSIADACZ
Sklep spożywczo - kolonjalny, ul. Oszmiańska 34.
K. PROKOP
Sprzedaż mięsa i wędlin, ul. Oszmiańska 24

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I. skrzynka pocztowa 682.

Ogłoszenia: strona za tekstem 100 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. — 25 zł., ⅛ str. 12,50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny ROMAN CIEŚLAK.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.